TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 17 MAJA (maio) — 1988 — Nr 4.113 — (16/88)

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONÊS
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

Wizyta Papieża w Krajach Ameryki Łacińskiej

W dniach od 7 do 18 maja tego roku, papież, Jan Paweł II, odwiedził cztery kraje latynoskie: Urugwaj, Boliwię, Peru i Paragwaj. W czasie wizyty papież zwracał uwagę na "nową ewangelizację" świata a szczególnie Ameryki Łacińskiej w końcu tego wieku, by przygotować ludzkość na wejście do trzeciego tysiąclecia. Apelował do wszystkich by jak najszybciej usunęli nędzę w jakiej znajdują się miliony mieszkańców tego kontynentu.

W Montevideo Papież został przyjęty przez prezydenta Julio Maria Sanguinetti. Na stadionie odprawił mszę św. dla tysięcy wiernych. Odwiedził Uniwersytet Katolicki gdzie się spotkał z profesorami i studentami oraz zakonnikami i zakonnicami. W swym przemówieniu przedstawił pozycję Kościoła w dialogu ze "światem kultury".

W Boliwii Jan Paweł II spotkał się z biskupami, zakonnikami, studentami, członkami społeczności żydowskiej, intelektualistami, politykami a przede wszystkim przedstawicielami wspólnot tubylczych, do których przemówił w ich własnym języku.

W Peru i Paragwaju także miał możność spotkania się z przedstawicielami wszystkich warstw społecznych niosąc im światło ewangeliczne i pociechę duchową. W Paragwaju doszło do pewnych zmian w ustalonym planie wizyty. Rząd Stroessnera nie pozwalał "ze względów bezpieczeństwa" by papież spotkał się z przedstawicielami opozycji walczącej o demokratyzację tego kraju. Po wielu negocjacjach doszło do ugody. Papież przedstawił pozycję Kościoła w walce o prawa ludzkie i demokratyczne instytucje dla dobra całego narodu.

Sejm Uchwalił Nowe Ustawy

W tych dniach Sejm Polski uchwalił prawie jednogłośnie polemiczne prawo udzielające rządowi większe uprawnienia by mógł przeprowadzić reformy ekonomiczne. Szef rządu, Wojciech Jaruzelski, będzie mógł legalnie zamrozić ceny i zarobki, łączyć przedsiębiorstwa państwowe i usunąć te, które nie będą przynosiły zysku. Środki te są częścią ogólniejszego pakietu zarządzeń, które rząd opracowywuje i ma zamiar wprowadzić w życie jak najprędzej by wstrzymać wzbierającą falę inflacji. Przewiduje się, że inflacja w tym roku dojdzie do 60 procent.

Polski premier, Zbigniew Messner, oświadczył w przemówieniu poprzedzającym głosowanie w Sejmie, że "nacisk cen jest bardzo duży" i że ostatnie strajki zorganizowane przez oficjalne i nieoficjalne związki zawodowe spowodowały wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby.

Projekt nowego prawa przewidywał udzielenie rządowi nadzwyczajnych uprawnień w karaniu strajkujących robotników. Został jednak usunięty pod naciskiem Solidarności i oficjalnych związków zawodowych. Rząd zrewidował ten paragraf prawa i zdecydował uznać za legalne tylko te strajki, które zostały przeprowadzone przez oficjalne związki zawodowe. Rewizja tego artykułu jest zwycięstwem Solidarności i rządowych Związków Zawodowych, gdyż w myśl nowego prawa i te ostatnie mogłyby być zdelegalizowane.

Prezydent Związków Zawodowych oświadczył, że oficjalne związki będą walczyły o prawa robotników. Od chwili ich powstania po raz pierwszy zorganizowały strajki, które częściowo zmieniły sytuację robotników na lepsze.

Michel Rocard Premierem Francji

W ostatnich wyborach we Francji został wybrany ponownie na urząd prezydenta François Mitterrand. Znaczna liczba wyborców zadecydowała by Mitterrand był u władzy jeszcze przez jeden mandat odrzucając tym samym kandydata opozycji Jacques Chiraca.

Chirac udał się osobiście do pałacu Elizejskiego (rezydencji oficjalnej prezydenta Republiki) by przekazać swą dymisję. Widocznie przejęty porażką nie chciał udzielić wywiadu prasie. Jedynie zwrócił się do swych kolegów partyjnych by "zdobyli ponownie" władzę w przyszłych wyborach.

Nowym premierem został mianowany przez prezydenta Francji Michel Rocard, lat 57, jeden z najbardziej popularnych działaczy Francuskiej Partii Socjalistycznej, i do niedawna jeden z poważniejszych kandydatów na prezydenta. Rocard jest czwartym premierem mianowanym przez prezydenta Mitterranda. Jego poprzednikami byli: Pierre Mauroy, Laurent Fabius oraz konserwatysta Jacques Chirac. Ten ostatni dostał się do rządu po porażce socjalistów w wyborach w roku 1996.

W swej pierwszej deklaracji Rocard oświadczył, że "myśli o tych wszystkich, którzy są zaniepokojeni przyszłością". Podkreślił, że pierwsze kroki rządu będą skierowane do tych, którzy są "wyłączeni ze społeczności". W Parlamencie ma zamiar przedstawić swą linię działania mając na celu ubieganie się o wotum zaufania dla całego szeregu projektów.

Jeśli Rocard zdoła pozyskać eks-ministra Jacques Chiraca wtedy będzie miał poparcie u większości Parlamentu co mu ułatwi w utworzeniu bloku parlamentarzystów przy pomocy, których będzie mógł przeprowadzić odpowiednie reformy. W przeciwnym wypadku może dojść do rozwiązania Parlamentu i zwołania nowych wyborów.

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ **Londyn** — W Moskwie zmarł Kim Philby, lat 76, uważany za "szpiega stulecia", gdyż w ciągu 30 lat pracował na rzecz Sowietów będąc równocześnie wysokim urzędnikiem brytyjskiej służby wywiadowczej. Pochodził z arystokratycznej rodziny i w swej karierze doszedł do wysokich stanowisk.

◆

◆ **Brasilia** — Szef rządu czechosłowackiego bawi z wizytą w Brazylii. Lubomir Strougal ma zamiar zwiększyć wymianę handlową między obu krajami. Czechosłowacja chce zmniejszyć ujemny bilans w wymianie handlowej gdyż Brazylia tylko w roku ubiegłym eksportowała towary w wysokości 105 milionów dolarów i importowała w wysokości 23 milionów dolarów. Czesi będący na trzecim miejscu wśród państw bloku wschodniego w wymianie handlowej z Brazylią po Sowietach i Niemcach Wschodnich chcą sprzedawać Brazylii maszyny przemysłowe, które znajdują się na niedawno inaugurowanej wystawie.

◆

◆ **Kijów** — Katastrofa nuklearna w Czarnobylu, według przewidywań, pociągnie sa zobą jeszcze 30 tysięcy ofiar, w najbliższych 50 latach. Obliczenia zostały dokonane przez 160 uczonych sowieckich i innych z 23 krajów obecnych na spotkaniu mającym ustalić skutki wybuchu nuklearnego w dniu 26 kwietnia 1986 roku. Eugeny Chazow powiedział na otwarciu spotkania, że 600 tysięcy osób najbardziej porażonych radioaktywnością otrzymało pomoc leczniczą.

◆

◆ **Kanada** — Rząd kanadyjski będzie deportował około 2.000 brazylijczyków znajdujących się w tym kraju w sytuacji nielegalnej. Większość przybyła do Kanady jako turyści i pozostała by pracować w różnych zawodach. Policja Federalna Brazylii będzie sprawdzała czy turyści brazylijscy wyjeżdżający za granicę posiadają bilet powrotny.

PROFESOR MARCIN KULA W KURYTYBIE

(Podczas swej wizyty w Redakcji "Ludu" prof. Marcin Kula udzielił wywiadu, który przekazujemy Czytelnikom).

— Czemu zawdzięczać Pański przyjazd do nas?

Historią Brazylii, w tym także dziejami osadnictwa polskiego, zajmuję się od wielu lat. Jest takie powiedzenie, że książkę o jakimś kraju można napisać bywszy w nim trzy dni lub trzy lata. Otóż ja napisałem trzy książki o historii Brazylii nie bywszy tu ani jednego dnia. Ze wszech miar trzeba było więc zmienić tę sytuację. Zgodziłem się udać w podróż natychmiast gdy Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia" zaproponowało mi ją. Przyjechałem dla wzięcia udziału w obchodach jubileuszu Stowarzyszenia "Juventus" oraz w I Sympozjum Polsko-Brazylijskim. Mój pobyt tu jest możliwy dzięki gościnie "Juventusa" oraz sfinansowaniu przelotu przez Towarzystwo "Polonia".

— Co Pan czuł gdy po tylu latach zainteresowania Brazylią w końcu Pan do nas zawitał?

Czułem wielkie wzruszenie. Gdy po przeleceniu Atlantyku samolot zaczął się zniżać do lądowania w Bahia, poczułem się prawie jak Pedro Alvares Cabral gdy zobaczył ląd brazylijski.

— Co Pana zaskoczyło skoro zapewne niemało wiedział Pan już o Brazylii?

Wiele rzeczy mnie zaskoczyło. Na pierwszym miejscu pogoda. Myślałem, że przyjeżdżam do kraju tropikalnego, a tymczasem musiałem wyciągnąć z walizki gruby sweter. Zaskoczył mnie europejski charakter Kurytyby; tu się nie czuje latynoamerykańskiego miasta. Zaskoczyło mnie jak dobrze etniczność grupy — w tym wypadku grupy polonijnej — została wkomponowana w jej współczesne życie. Przyznaję, iż obawiałem się trochę, że będę tu brał udział w patriotycznej, łzawej uroczystości dającej wyraz nostalgii przeszkadzającej normalnemu życiu. Tymczasem zobaczyłem przejawy życia etnicznego, które nie tylko normalnemu życiu nie przeszkadzają, ale je wspomagają przez zaspokajanie z niego wynikających potrzeb. Tu się tańczy w (znakomitym!) zespole "Juventusa" gdyż się lubi tańczyć. Idzie się do klubu gdyż się lubi powiedzmy, pływać. Tańczy się i pływa — nawet w klubie etnicznym — razem z innymi, niekoniecznie polskiego pochodzenia, Brazylijczykami.

— A co Pana zaskoczyło w porównaniu z Polską?

Ponieważ odpowiadam na pytania redakcji "Ludu" powołam fakt związany z Kościołem. Zaskoczył mnie demokratyzm księży, z którymi miałem przyjemność się zetknąć. Ksiądz bez sutanny, nieraz nawet w świeckim ubraniu, rozmawiający z ludźmi bez żadnego dystansu, to rzecz w Polsce nie tak częsta. Byłem pod wrażeniem prostoty i bezpośredniości zachowania biskupa Dom Ladislau. Nawet zapomniałem zwracać się do niego w rozmowie "Księże Biskupie" — tak mało przypominał biskupa stojącego przy ołtarzu w stroju liturgicznym.

— Interesując się polonią brazylijską śledzi Pan zapewne nasze pismo. Co pan myśli o "Ludzie"?

Jestem skrępowany w odpowiedzi gdyż nie może być ona jednoznacznie pozytywna. Mam wrażenie, że czytelnik "Ludu" nie może sobie np. wyobrazić sensownego obrazu Polski z pomieszczanych na Waszych łamach artykułów. Nie namawiam nikogo do miłości do panującego w Polsce ustroju. Sam zresztą nie mam żadnych wątpliwości, że potrzebuje on głębokiej i szybkiej reformy. Przecież jednak nawet o życiu religijnym w Polsce nie opublikował "Lud" pogłębionych artykułów. W tej ostatniej sprawie Redakcja mogłaby, nawiasem mówiąc, skorzystać z autora brazylijskiego. Profesor Rubem Cesar Fernandes z Rio de Janeiro przygotowuje socjologiczną pracę porównawczą o kościele polskim i brazylijskim. Był wielokrotnie w Polsce, wziął udział w pieszej pielgrzymce z Warszawy do Częstochowy. Przywiózł z tej pielgrzymki fotografie, które, jak mi mówił, chciałby przedstawić na jakiejś wystawie, między innymi, w Kurytybie. Dlaczego mu w tym nie pomóc?

— Czy chciałby Pan coś powiedzieć naszym Czytelnikom o sobie?

Skorzystam z okazji by publicznie podziękować za serdeczne przyjęcie Stowarzyszeniu "Juventus", polskiemu Konsulatowi oraz wszystkim osobom, z którymi miałem kontakt.

Z listów do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Mam 40 lat. Po wypadku, jestem na stałe przykuty do łóżka. Od 1970 roku w ogóle nie chodzę.

Mój kontakt ze światem to korespondencja, radio, prasa, telewizja i od kilkunastu lat filatelistyka. Kolekcjonuję znaczki pocztowe, wszystkie wydania o naszym Ojcu świętym Janie Pawle II.

Mam ogromną prośbę. Bardzo proszę (jeżeli jest to możliwe) o podanie mego adresu w Waszym tygodniku "Lud" z informacją: Szukam przyjaciół filatelistów, których interesują znaczki z papieżem Janem Pawłem II.

Z mojej strony obiecuję, iż na każdy list odpiszę w języku polskim, lub niemieckim i ruskim.

Z poważaniem — **St. Andruszkiewicz**

Mój adres: STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ
Ul. Turkusowa, 8
72-510 Wapnica — Międzyzdroje
Polska

"GÓRĄ NASI"

HALINA KOWALCZUK - OSTROWSKA — córka znanych kurytybskich działaczy społecznych — Bolesławy i Wacława Kowalczuków, ukończyła w Kanadzie, gdzie po zamążpójściu zamieszkuje — 5-cio letni kurs "Ciências políticas" na uniwersytecie kanadyjskim w Guelphs.

Serdeczne gratulacje składa **Redakcja "Ludu"**.

Święto Królowej Korony Polskiej

W dniu 3-go maja święcimy święto Matki Boskiej Królowej Korony Polski. Oczy całego Narodu Polskiego oraz wszyscy Polacy rozproszeni po całym świecie w tym dniu kierują się w stronę Jasnej Góry. Dzisiaj wszyscy Polacy odbywają duchową pielgrzymkę przed Jasnogórski wizerunek Czarnej Madonny, aby tam na miejscu, które Ona sobie wybrała przed sześciu wiekami, oddać jej hołd jako Pani i Królowej Polski.

Jasna Góra zajmuje w historii narodu polskiego szczególną pozycję. W ciągu sześciu wieków obecności wizerunku Matki Bożej na Jasnej Górze, nauczyli się Polacy traktować Jej kaplicę jako swój własny dom. Udawali się do niej tam polscy królowie, książęta, wielcy wodzowie a nade wszystko udawały się tam rzesze wiernego ludu polskiego. Wszyscy przynosili przed wizerunek Jasnogórskiej Królowej Polski swoje radości, nadzieje, ale również swoje krzyże i cierpienia te osobiste i te narodowe. Przychodzili i przychodzą z ufnością tak jak przychodzi się do Matki. Dlatego w ciągu wieków Jasna Góra stała się najbardziej omodlonym miejscem w Polsce. Stała się polską ubłagalnią we wszystkich potrzebach. Jasna Góra to drabina Jakubowa o nieba wsparta, jak mówi poeta Franciszek Karpiński. Zaświadczyć mogą o tym jasnogórskie konfesjonały, liczne nawrócenia, oraz jasnogórskie wota wdzięczności.

Emigranci polscy kiedy opuszczali ziemię ojczystą i udawali się do Brazylii, nie zabierali ze sobą wielkich bogactw. Z tłumoczkiem w ręku zabierali ze sobą największy skarb na tułaczkę — Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ona była im Matką, Opiekunką — Pocieszycielką w trudnych warunkach życia.

W okręgu erechimskim mamy piękny obraz w sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Áurea. Pierwsi emigranci polscy, przybywając tam 90 lat temu, zabrali ze sobą obraz Matki B. Częstochowskiej. Zbudowali kaplice i umieścili w niej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Dziś tam znajduje się piękny kościół oraz sanktuarium pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, które wierny lud polski w Áurea wraz z dzielnym i gorliwym proboszczem ks. Józefem Kuźmińskim wybudował. Obecnie strzeże tej świątyni niezmordowany i dzielny i wielki czciciel nabożeństwa do Matki Boskiej Częstochowskiej gorliwy stróż tego sanktuarium ks. proboszcz Józef Wojnar, przybyły z Polski i pięknie, owocnie podtrzymuje nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej. Wchodząc do świątyni, pielgrzym czuje się jak w Częstochowie. Rozbrzmiewają tam polskie pieśni, lud modli się i śpiewa polskie pieśni maryjne. Parafia Áurea stała się dla okręgu Erechim drugą Częstochową dla emigrantów polskich.

Dziękujemy Marii za królowanie nad nami. Jest to królowanie kochającej Matki, to znaczy przez miłość, która wyzwala człowieka z niewoli grzechu, która prostuje zbłąkanych, wlewa wiarę wątpliwym, a zimne i wystygłe serca zapala miłością. Takie jest królowanie Jasnogórskiej Pani w narodzie polskim oraz wszystkich Polaków rozproszonych po całym świecie, który jest jej własnością.

Od swoich dzieci pokornych, Maryja żąda tylko jednego. "Wszystko cokolwiek wam Syn mój powie czyńcie". Te słowa wypowiedziała w Kanie Galilejskiej i nie przestaje je powtarzać dzisiaj.

Maryjo Częstochowsko, Królowo Nasza — Jestem przy Tobie, pamiętam o Tobie. Czuwaj nad moją duszą.

Ks. Walenty Nowak

Diretor Responsável e Redator-chefe: **Pe. Lourenço Mika**
Jornalista Profissional Diplomado pela UFPR. Registrado no MTPS sob n.º 2186. Matricula Sindical n.º 1232.

Redator: **Pe. Jorge Morkis**

Administração: **Pe. Xisto P. Bobato, Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik**

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Laslowska.* ★ *Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.*

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘC.

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 18,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1988

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1988 — półrocznie ..... Cz$ 1.000,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich ... 45 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii ..... 55 dolarów
Cena egzemplarza ..... Cz$ 60,00

Spod Tiań-Szaniu do Karpackiej

Noc otuliła śnieżną pustynię, gdy pociąg jadący z Ałma-Aty zatrzymał się na stacji kolejowej Ługowaja. Wyskoczyłem z wagonu, a za mną jeszcze dwóch kolegów. Przy drzwiach wejściowych na stację stał polski żandarm.

— My do wojska! — zawołałem głośno.

— Idźcie tą drogą, a zajdziecie do szkoły kołchoźnej, tam przenocujecie i jutro staniecie do poboru. Czołem!

Uszliśmy kilkaset metrów. Przed nami wynurzył się z otchłani nocnej ogromny budynek, z którego wnętrza dochodził głośny gwar. Wcisnęliśmy się do środka i przywarłem do pulsujących ciał. Po chwili uczułem, że ciała te wsysały mnie w głąb i w końcu znalazłem się pośrodku sali. Ściśnięty setkami ciepłych i cuchnących tułowi — zawisłem w powietrzu. Usnąłem...

Kiedy nastał dzień, masa ludzka jak wezbrana rzeka płynąca przez otwór drzwi, wyniosła mnie na zewnątrz budynku. Przeraźliwa biel śnieżna, oblana promieniami słońca, raziła boleśnie wzrok. Żołnierz w nowym umundurowaniu angielskim kazał nam stanąć w kolejce po śniadanie. Głód skręcał jelita, że dostawałem zawrotu głowy. Nie miałem naczynia, ale stanąłem w kolejce. Gdy znalazłem się przed kotłem otoczonym chmurą pary i dymu, zdjąłem czapkę, do której kucharz czerpnął porcję gorącej i gęstej kaszy jaglanej. Biała, parująca mazia, wystająca z brudnej, przepoconej i porwanej czapki wydała mi się największym skarbem, ręce mi drżały a oczy wezbrały łzami. Odbiegłem w bok i parząc sobie usta, język i podniebienie, pożarłem pierwszy posiłek od trzech dni i wylizałem czapkę prawie na sucho.

Rozebrany do naga i trzęsąc się z potwornego zimna, patrzyłem w olśnieniu na stojącego przede mną kaprala, ubranego w furażerkę ze srebrnym orzełkiem zrobionym z sowieckiej aluminiowej łyżki, na płaszcz khaki ze złotymi guzikami, na błyszczące czarne buty opięte spinaczami.

— Stań na wagę, kawalerze... 34 kilo... — zapisał w zeszycie. — Stań jeszcze raz... no tak, zgadza się... 34 kilo, jak kogut... Możesz się ubierać.

Jakiś przeraźliwie chudy żołnierz spisał moją ewidencję i przy każdym słowie — włącznie z imieniem i nazwiskiem — dodał "według własnego zeznania". Nie posiadałem żadnego dokumentu, żeby się wylegitymować.

— Gdzie chciałbyś służyć, chłopcze? Czy chciałbyś pójść do SAL-u? — zapytał siwy pan, na którego naramiennikach błyszczały po dwa srebrne paski i po jednej gwiazdce.

Przytaknąłem głową. Tego dnia, dziesięciu wygłodniałych łachmaniarzy odprowadził żołnierz do kilku namiotów wystających ze śniegu.

Ochotnicy wciąż napływali i w połowie lutego 1942, kiedy dywizjon liczył ponad 300 żołnierzy, dowódca SAL-u podzielił go na dwie baterie. Podoficerowie codziennie "męczyli" z nami musztrę pieszą i próbowali zrobić z nas żołnierzy.

Wydzieraliśmy się na całe gardło, wyciągając z głębokiego śniegu niezwyczajne zimy syberyjskiej, obmarzłe na kość angielskie buty.

Starszy ogniomistrz Kowalski, cały zżarty szkorbutem, z okropnym kaszlem, który rozsadzał mu piersi — ryczał.

— Baczność!!! Równaj w prawo!

I o zgrozo! Rekrut z pierwszego szeregu, stojąc na baczność z głową skręconą w prawo, zaczął ogromnym łukiem siusiać przed siebie. Starszego ogniomistrza Kowalskiego o mało nie trafił szlag. Zaniósł się gwałtownym spazmem kaszlu, a potem zawył jak szaleniec.

— Wściekł się bestia!!! Do raportu!

Szef codziennie był pijany od samogonu, który dostarczał mu plutonowy Podskakiewicz. Jednego razu NKWD aresztowało Podskakiewicza za to, że będąc w stanie nietrzeźwym kazał kilku oficerom sowieckim — z którymi pił przez całą noc — uklęknąć na śniegu i modlić się.

— Przeżegnajcie się, sukinsyny!

A że oficerowie byli zalani do nieprzytomności, poklękali na śniegu i trzema palcami żegnali się szeroko od prawej do lewej.

— Teraz, bijcie pokłony, "mierzawcy"!

I bili pijani łbami w głęboki śnieg aż się kurzyło.

Jednego dnia los uśmiechnął się do mnie i ku zazdrości wszystkich kolegów, zostałem pisarzem SAL-u. Owa zazdrość wynikała z tego, że Stasio codziennie z kuchni polowej przynosił szefowi wiadro zupy, a ponieważ połowa zupy zostawała niezjedzona, ze Stasiem opróżnialiśmy wiadro do dna. W krótkim czasie nasze pyski zaczęły się zaokrąglać i błyszczały jak wyglansowane buty na wojskową paradę.

Warunki życia w Ługowaja były ciężkie, a sytuację pogarszała przedwojenna dyscyplina koszarowa, praktykowana zarówno przez oficerów i podoficerów. Bombardier Wrzeszcz — rodem z oszmiańskiego — o aparycji i inteligencji goryla, stojąc przed dwuszeregiem baterii, bełkotał bez sensu.

— Na moja komanda... druga bateria... bij... zabij!...

Od plutonowego Półpola — gdy stawał przed nami — bił majestat wielkopański. Jakoś nie pasował do niego mundur wojskowy, bardziej byłoby mu do tarzy w kołpaku rysim i w delii podbitej gronostajami. Przyglądałem mu się pilnie, czy z rękawa zielonego płaszcza nie wystaje pozłacana buława hetmańska.

— Skąd wyście tacy głupi są? — cedził wolno przez zęby.

Ogniomistrz Konus, który umiał powiedzieć tylko trzy zdania: "nie gadajcie", "stańcie na baczność" i "do raportu", tak określał swoją osobowość.

— W służbie jestem pies, a poza służbą świnia!

Trzeba przyznać, że konsekwentnie trzymał się tego do czego się przyznawał.

Nadszedł dzień 23 marca 1942. Po obiedzie — w pełnym oporządzeniu wojskowym, wymaszerowaliśmy z obozu Ługowaja na stację kolejową i załadowaliśmy się do wagonów towarowych. Zostały za nami Czimkient, Taszkient, Samarkanda, Kagan i Buchara, a za szeroką rzeką Amu-Daria, Czardżou... W Mery, nastąpił dłuższy postój transportu, gdzie każdy z nas otrzymał — pierwszy raz po wyjeździe z Ługowaja — po porcji czerstwego, ciężkiego jak glina chleba i nabrał do manierki "kipiatku", który wydawano na stacji kolejowej.

(ciąg dalszy na str. 6)

CASA DOS FREIOS
COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante a sua segurança e a durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

Central de distribuição e vendas
Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema
Fones 262-6022 (PABX) - 262-6932
Curitiba - PR

Portão
Av. Republica Argentina, 2751
Fones 262-6022 (PABX) e 242-1214
Curitiba - PR

Bacacheri
Av. Erasto Gaertner, 207
Fones 262-6022 (PABX) e 252-2113
Curitiba - PR

Ponta Grossa
Av. Souza Naves, 3180
Fones (0422) 24-7455
Ponta Grossa - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos leves e loja
Av. Iguaçu, 158
Fones 262-6022 (PABX) e 222-8028
Curitiba - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos pesados e loja
Rodovia BR-116, km 3,5
Fones 262-6022 (PABX) 246-2362
Curitiba - PR

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) - Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR / SIMETAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO BRASIL

CIEKAWOSTKI

Kierowca doświadczalny, Veldon Koscic pracujący od 1953 roku w różnych fabrykach produkujących ogumienie przejechał łącznie, przed przejściem na emeryturę, 5 mln kilometrów. Próbując nowe rodzaje ogumienia, dziennie pokonywał on trasę liczącą średnio 415 km.

◆

Największy ekran kinowy zaprezentowali Japończycy na wystawie "Expo 85" w Osace. Ma on 30 m szerokości i 20 m wysokości, co równa się wysokości sześciopiętrowego budynku.

CIEKAWOSTKI O WROCŁAWIU

We Wrocławiu jest 86 mostów. Więcej mostów ma tylko Wenecja — 110 mostów i Leningrad 101.

A jedynym w Polsce mostem wiszącym jest most Grunwaldzki we Wrocławiu 127 m długości).

◆

Pierwsza apteka we Wrocławiu została otwarta w 1278 r.

Aptekę w Świdnicy na Śląsku otwarto zaś już w 1248 r.

◆

Jednym z najwspanialszych parków w Europie jest wrocławski Park Szczytnicki. Rosną w nim rzadkie gatunki drzew, krzewów i bylin: m. in. azalie, rododendrony, purpurowy klon palmowy, ostrokrzew, jałowiec chiński, różowiec japoński, perłowiec, cisy, modrzewie, cyprysy itp.

◆

W 1954 r. sławny polski uczony, prof. dr Ludwik Hirszfeld założył we Wrocławiu Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej. Ten jedyny tego rodzaju instytut w Polsce nosi obecnie imię swego założyciela.

◆

Najstarszy w Polsce murowany dom mieszkalny stoi już od 779 lat we Wrocławiu, przy placu Nankera 8. Zbudował go w roku 1208 książę wrocławski Henryk Brodaty.

◆

Najstarszym dworcem kolejowym w Polsce jest wrocławski Dworzec Główny, zbudowany w r. 1856.

◆

Pierwszy w Polsce zegar mechaniczny został umieszczony na wrocławskim Ratuszu w 1388 r. na zachodniej ścianie ośmiobocznej wieży ratuszowej.

Zabytkowy jest też zegar na wschodniej ścianie Ratusza. Ma piękną kwadratową tarczę z drewna modrzewiowego, a cyfry i znaki z pozłacanej miedzi. U góry tarczy wbudowana jest druga, mniejsza, ze złotą kulą wskazującą fazy Księżyca.

ZESŁANIE DUCHA ŚW. "B"

Ewangelia według św. Jana 20,19-23

A wieczorem tego samego pierwszego dnia tygodnia, w domu, gdzie przebywali uczniowie przy drzwiach zamkniętych z obawy przed Żydami, pojawił się Jezus. Stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! Powiedziawszy to, pokazał im ręce i bok. A uczniowie uradowali się bardzo ujrzawszy Pana. Wtedy rzekł do nich Jezus po raz drugi: Pokój wam! Jak Ojciec posłał Mnie, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.

†

Pewien "nadęty Bogacz" pytał z ironią: "Gdzie tu jakieś ogniste języki Ducha św. na tym świecie?! Widać tylko zachłanność, zbrodnie, rozpustę! W odpowiedzi usłyszał opis autentycznego faktu: w Irlandii u pewnej rodziny chłopak już jako czternastolatek zaczął się upijać. W 10 lat później był już opanowany tak nałogiem, że tylko czekać aż skończy. I oto w tym czasie uwaga jednego ze znajomych na jego temat jak iskra zapadła w jego duszę: Przestał pić; z nadludzkim wprost wysiłkiem przy pomocy Religii udało mu się, jak mówi Apostoł Narodów (Ef 4,24) przyoblec nowego człowieka, stworzonego według Boga: Nad nim zapłonął ogień Ducha św.

Na Filipinach żyło małżeństwo u którego żony nagle wystąpiły objawy trądu i musiała iść do szpitala dla trędowatych. Jej mąż przychodził codziennie i wystawał długie godziny pod szpitalem. Chora nie mogła go słyszeć, ale go widziała i czuła, że mówił "ja cię nie opuszczę; pozostanę ci wierny; modlę się za ciebie, ja ciebie kocham". Leczenie trwało długo, lecz wróciła do zdrowia. Także nad tym mężem płonął ogień Ducha św.

W czasie ostatniej wojny zdarzyło się, że jeden amerykański okręt został rozbity i zaczął tonąć, a nie było wystarczającej ilości łodzi ratunkowych. Wówczas 3 kapelani katolicki, protestancki i żydowski, oświadczyli, że rezygnują ze swoich miejsc w łodziach na rzecz innych. Wszyscy trzej chwycili się za ręce i z modlitwą na ustach zniknęli w topieli morskiej: oddali życie swoje za przyjaciół swoich (J. 15,13); również nad nimi płonął ogień Ducha św.

A jednak nie brak katolików, którzy znają biedę Kościoła św., dostrzegają zanik wiary i miłości, wzrost obojętności i odchodzenie od Wiary. Widzą też jak zakonnicy i zakonnice łamią swe śluby św., jak powołani do nauczania i pasterzowania swoich wiernych księża ich opuszczają mimo sakramentalnej przysięgi przy świadkach i podpisach, nieraz rozsiewają nieszczęsne błędy piekielnego wroga Boga i człowieka...

A mimo to i im podobne mizerie niegodne cywilizacji i Ewangelii, świat wierzy w założony Kościół Pana Jezusa i ufa że kiedyś ten Kościół obejmie całą ludzkość; mimo to miłuję ten Kościół, bo w Nim nadal żyje nasz Pan i Zbawiciel. Mimo to są oddani sprawie tak drogiej i świętej... I nad nimi również płonie ogień Ducha Świętego...

Ad. Zimm. J. Hoj.

ZIELONE ŚWIĄTKI

W Polsce przyjęła się popularna nazwa dla określenia Świąt Zesłania Ducha Świętego: Zielone Świątki. Są to typowo wiosenne święta, związane z rolnictwem. Do dziś istnieje zwyczaj, że na te Święta ozdabiamy zielenią kościoły, kapliczki, przydrożne krzyże gałązkami brzozy, jesionu, tataraku. Zielenią tego rodzaju przyozdabiamy mieszkalne domy, wiejskie podwórka, ganki i wejścia, drzwi i okna, wnętrza mieszkań. Na Śląsku intensywne ozdabianie zielenią nazywa się "stawianiem majów".

Badacze kultury ludowej odnotowują tradycyjne zwyczaje katolickie na ziemiach: Wielkopolski, Śląska, Pomorza, Podhala, Ziemi Lubuskiej — i sięgając do ich znaczeniowej treści — wyjaśniają nam, że według powszechnie przyjętej opinii mają one bronić od głodu i piorunów.

Niektórzy rolnicy obchodzą swoje pola z obrazem Matki Boskiej lub kościelną chorągwią śpiewając religijne pieśni.

W innych regionach Polski dziewczęta bawią się w tzw. "majową królewnę" śpiewając:

Gdzie Królewna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi,
Gdzie Królewna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi.

Małopolska i Śląsk znają obyczaj palenia ogni na polach. Przez rozpalony ogień przeskakuje młodzież i przeprowadza się bydło, aby się dobrze chowało.

Obchodzenie pól z modlitwą, do których to obchodów przybierano się nawet w zieleń, ma zabezpieczyć przed klęskami i zapewnić pomyślne urodzaje.

W Wielkopolsce znany był zwyczaj również "maja". Ustawiano goły słup, na szczycie którego umieszczano różne przysmaki. Ten z chłopców, który się na niego wdrapał, zabierał jako zwycięzca na swoją własność przymocowane tam upominki. Tego rodzaju zabawy znane są nie tylko z festynów rolniczych urządzanych w Zielone Świątki, ale także na dożynkach.

Zielone Świątki — to tradycyjne od lat do dziś święto rolników i pasterzy. Współczesna doba postępu technicznocywilizacyjnego nie zlikwidowała w Polsce tej, tak głęboko zakorzenionej tradycji religijnego pochodzenia i religijnych treści, ale ją zaakceptowała. Obchodzone jest w Zesłanie Ducha Świętego Święto Rolników, Święto Ludowe ze specjalnymi akademiami i festynami.

Ks. Jan Śliwański

TABLICA A. E. FIELDORFA

W kościele OO. Kapucynów w Krakowie do historycznych tablic upamiętniających dzieje Konfederacji Barskiej, Insurekcji Kościuszkowskiej, i Legionów przybyła w dniu 21 lutego 1988 roku nowa — poświęcona bohaterowi z lat walk z okupantem hitlerowskim. Głosi ona, że August Emil Fieldorf "Nil", generał brygady, urodzony 20 marca 1895 roku w Krakowie, dowódca Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej w latach 1943-1944, Komendant Główny Organizacji Niepodległość "Nie", został stracony niewinnie 24 lutego 1953, zrehabilitowany w 1957. Zdawałoby się, że treść tablicy wyjaśnia sprawę. A jednak nasuwa się pytanie, komu była potrzebna śmierć "Nila", dowódcy tysięcy żołnierzy dywersji AK, których zasługi w walce z hitleryzmem są niepodważalne.

ZE ŚWIATA

◆ Kierownik słowackiego urzędu do spraw wyznań, Macovsky, oświadczył w wywiadzie dla dziennika partyjnego "Pravda", że przeprowadzone ostatnio rozmowy z delegacją Stolicy Apostolskiej przebiegały w atmosferze pozytywnej. Będą one kontynuowane pod koniec lutego w Rzymie. Macovsky zaznaczył przy tej okazji, że akcja zbierania podpisów przez katolików czeskich i słowackich pod petycją skierowaną do rządu w sprawie swobód religijnych wpływa zakłócająco na przebieg rokowań ze Stolicą Apostolską.

◆ 31-X-1987 r. było w USA 8.443 diakonów stałych, o 465 więcej aniżeli w roku poprzednim. Najwięcej posiada ich diecezja chicagowska: 585. Do diakonatu przygotowuje się obecnie 1.885 osób. 6 procent diakonów jest w wieku od 32 do 40 lat, 32 procent od 41 do 50, 35 proc. od 51 do 60, 21 proc. od 60 do 70; 37 diakonów liczy od 71 do 90 lat; 2 posiada ponad 90 lat. 93 proc. jest żonatych, 4 proc. celibatariuszy, 2 proc. wdowców i jeden proc. rozwiedzionych.

◆ Karl Carstens, były prezydent RFN, powiedział, że Kościół ewangelicki w Niemczech zachodnich opowiadając się w swoich wystąpieniach na temat polityki apartheidu w RPA za możliwością konkretnych sankcji nie wspomniał o "przemieniającej sile modlitwy". Chrześcijanie powinni, jego zdaniem, częściej mówić o modlitwie. Także i politycy, mimo swego światopoglądowej neutralności państwa, powinni publicznie dawać wyraz swej wierze. Carstens powołał się w tym miejscu na formułę wstępu do Konstytucji RFN, która rozpoczyna się od słów: "W odpowiedzialności przed Bogiem...

POLONIA ZAGRANICZNA

CZY TRAFI DO KSIĘGI REKORDÓW GUINNESSA?

Przejechał trasę od Prudhoe Bay do Ushuaia — od najbardziej na północ wysuniętego skrawka Alaski do najdalej na południe położonej miejscowości w Argentynie. 23.570 kilometrów przez dwa kontynenty, w rekordowym tempie: 18 dni, 11 godzin i 45 minut. Wszystko wskazuje na to, że jego rekord zostanie zapisany w słynnej księdze Guinnessa.

Bohaterem tego wyczynu jest 31-letni Polak z pochodzenia Jerzy Adamuszek, mieszkaniec Montrealu. Wyruszył on samochodem na podbój obydwu Ameryk dokładnie w samo południe 2 listopada 1986 roku. Trasa jego podróży wiodła z Kanady przez Stany Zjednoczone, Meksyk, Gwatemalę, Salwador, Nikaraguę, Kostarykę, Panamę, Kolumbię, Ekwador, Peru i Chile aż do południowych krańców Argentyny. W ciągu owych 18 dni pokonał różnicę temperatur od —35° na Alasce do plus 54°C w strefie równikowej, przemierzając dziennie średnio 1.270 kilometrów. Spalił łącznie 6.400 litrów paliwa. Jego samochód — Cadillac, przygotowany specjalnie do tak dalekiej podróży, służył mu jednocześnie jako sypialnia (wypoczywał dziennie średnio 4-5 godzin), kuchnia i miejsce pracy (wszystkie etapy podróży musiały być skrupulatnie notowane w dzienniku). Po drodze udzielił około 50 wywiadów dla prasy, wzbudzając jednocześnie ogromne zainteresowanie mieszkańców mijanych wiosek i miast.

— Żałuję, że — jako geograf z wykształcenia — nie mogłem zwiedzać państw, przez które przejeżdżałem — mówi. — Jedynie w Meksyku zboczyłem z drogi, żeby zobaczyć słynny stadion Azteków.

Przemierzył całą trasę samotnie, mając ze sobą jedynych towarzyszy podróży radio i trzy kasety z nagraniami Toma Jonesa, Demisa Roussosa i tradycyjnej muzyki greckiej.

Na mecie, w Argentyńskiej miejscowości Ushuaia czekała go najmilsza nagroda — spotkanie z jej jedynym polskim mieszkańcem, Michałem Zapruckim.

— Całe trzy dni spędziłem u niego — wspomina Jerzy Adamuszek. — Był szczęśliwy, że wreszcie, po tylu latach, może rozmawiać w ojczystym języku.

Odniesiony na amerykańskich drogach sukces zachęcił naszego rodaka do dalszych wyczynów. Obecnie przygotowuje się on do wyprawy dookoła świata. Zamierza objechać samochodem kulę ziemską w ciągu 40-45 dni. Jeszcze raz zmierzy się z naturą, pokonać samego siebie...

Wiadomości o Polsce

POLSKA — KRAJ KONTRASTÓW

Byłam miesiąc w Warszawie. Podczas wizyty poznałam życie, że tak powinien od "święta" oraz od "podszewki" tj. codzienne kłopoty. Miałam przeżycia pełne wzruszeń i radości. Każdego dnia rano poznawałam życie codzienne robiąc z ciocią zakupy. Życie ciężkie, kolejki po wszystko począwszy od gazety, żywności, po przedmioty codziennego użytku. Nie mówiąc już o większych zakupach, które zależą od wielu czynników: od szczęścia, od informacji, gdzie "rzucili", od wytrzymałości itd. Ciocia ma prawo kupować bez kolejki, bo jest inwalidką i 90-letnią staruszką. Niestety, ani razu nie doszła do celu bez awantury... Poznałam język kolejek, że tak powiem delikatnie "soczysty" i wręcz wrogi w stosunku do starych i słabych.

Nazwałam Polskę krajem kontrastów. W każdym kraju są kontrasty, ale nigdzie nie są tak widoczne jak u nas. Kraj jest zadłużony, grozi mu bankructwo, nędza jest coraz większa, szczególnie wśród emerytów. A równocześnie zwróciłam uwagę na jedną z dzielnic Warszawy — Saską Kępę, bo tam mieszkałam. Dzielnica wcale nie najbogatsza i nie zamieszkała przez dygnitarzy partyjnych a auto stoi koło auta, miejsc na parkowanie brak... Tylko podczas weekendów jest ich mało. Właściciele wyjeżdżają do swoich domków, szałasów lub w najgorszym razie namiotów. Ogarnia zdumienie — jak sobie ludzie radzą? Cały dzień tłumy na ulicach, w tramwajach, autobusach, w kolejkach — kto pracuje i kiedy i podobno na kilku etapach? Zapytałam jednego z właścicieli auta, który powiedział: nauczyliśmy się żyć w tych warunkach, trzeba być zaradnym, kombinować — staniem tylko w kolejkach i pracą życia się nie zapełni...

Zastanawiałam się, dlaczego po wszystko są kolejki? W Warszawie sklepy nie świeciły pustkami. Żywności było dosyć dużo, z Czechosłowacji przyszła bielizna pościelowa, w sklepach prywatnych było trochę ładnej odzieży, ale wszystkiego było za mało, zapotrzebowanie było większe. Jeśli nie staniesz w kolejce, to nie dostaniesz nawet chleba, a szczególnie takiego, na jaki masz ochotę. W zakładach państwowych czasem coś pożądnego wyprodukują, ale trzeba trafić na "zrzut" i stanąć w kolejce, bo za godzinę czy dwie już niczego nie ma.

Popierana jest obecnie prywatna inicjatywa, niszczona poprzednio podatkami, by uzupełnić braki. W prywatnych sklepach wszystko jest droższe. Podam dla przykładu — płaszcz zimowy podbity sztucznym misiem kosztuje prywatnie 25 tysięcy złotych a produkcji państwowej 11 tysięcy, tylko sztuka go dostać! Dosyć dużo widziałam w sklepach państwowych bardzo brzydkiej odzieży — okropne kolory i źle uszyte. Wiszą w sklepach, bo tego nikt nie kupuje. Polacy lubią się dobrze ubierać... Więc dlaczego szyją takie niegustowne rzeczy

Przyjechałam do Polski w okresie zapowiedzianego przez rzecznika rządowego, Urbana, "trzęsienia ziemi", tj. przeprowadzania radykalnych reform. Telewizja nadawała obrady, dyskutowano, przelewano z pustego w próżne. Trudno było się dowiedzieć z tych dyskusji jakie zmiany będą. Jedno tylko było pewne — obniżenie standardu życiowego musi nastąpić — chociaż i tak jest już on niski... więc naprawa kosztem społeczeństwa. Ludzie otwarcie mówią co ich boli, narzekają, krytykują wszystko. Pełna krytyki jest też telewizja, radio i każda prywatna rozmowa do tego prowadzi. Zapytałam znajomego lekarza, co o tym sądzi? Odpowiedział: to jest tak jak z chorym — trzeba mu czasem przynieść ulgę przez upust krwi. Niech ludzie wygadają się, ulży to im i zapobiegnie wybuchowi. W reformy przynoszące poprawę nie wierzył.

Jeszcze jeden z kontrastów: wiemy o tym, że wolności w Polsce nie ma, że "Solidarność" jest nielegalna, że dalej są więźniowie polityczni, że więźniowie kryminalni są lepiej traktowani od politycznych (przykładem może być obniżenie kary mordercom ks. Popiełuszki). Wystarczy jednak wybrać się na Żoliborz do kościoła św. Stanisława Kostki, aby znaleźć się w wolnej Polsce. Wewnątrz, wokół kościoła i grobu ks. Popiełuszki gromadzą się tłumy, a szczególnie dużo przybywa w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, kiedy nabożeństwa odbywają się na balkonie kościoła i kazania wygłaszane są przez następców ks. Popiełuszki. Wzywają słowami umęczonego kapłana: "Obowiązkiem chrześcijanina jest mówić prawdę, choćby ona miała wiele kosztować"... W kościele — historia Polski bez zakłamania — w fotografiach, na tablicach poświęconych naszym bohaterom, są nazwiska osób, których do niedawna nie można było wymieniać. Dookoła kościoła transparenty "Solidarności" głoszą, że ona istnieje — tylko napisy są zwrócone w stronę kościoła... Milicja oczywiście jest, ale niewidoczna, tak na wszelki wypadek... Ostatnie posunięcia władz świadczą, że to miejsce jest im solą w oku. Chcą zabudować place przed kościołem, aby ludzie nie mogli zbierać się w takiej ilości. Odpowiedź odwiedzających: "Jak zabudujecie, to będziemy siedzieć na dachach..."

Drugim takim miejscem, w którym przeżyłam pewne wzruszenia, to Muzeum Archidiecezji Warszawskiej na Solcu. Odbywają się tam wieczory poezji i pieśni w wybitnie patriotycznym a raczej wolnościowym duchu. Tytuł wieczoru: "Boże nie daj nam siebie utracić". Dziwny był ten wieczór, niby legalny, bo cenzura niektóre teksty skreśliła, ale artyści wykonali całość — więc półlegalny.

Chcę jeszcze wspomnieć o wycieczce do Puszczy Kampinoskiej. Był piękny, jesienny dzień, i Palmiry, cmentarz pomordowanych przez Niemców mieszkańców Warszawy, wystąpił w całej swej krasie. Gęsty las złożony z liściastych drzew otacza szczelnym murem polanę cmentarza. Nie trzeba kwiatów — bogactwo kolorów, od odcieni przez złoto i czerwień jest wspaniałe. Napis przy wejściu wzięty z Pawiaka głosi: "Niełatwo jest żyć dla Polski, trudno dla niej pracować, trudniej umierać, a najtrudniej cierpieć..."

Irena Miluciowa

CZY KOMUNIZM MOŻNA "UNORMALNIĆ"?

WYWIAD Z LECHEM WAŁĘSĄ

"Ten system skończył się. Społeczeństwo ma go powyżej uszu i trzeba coś z tym zrobić" — tymi słowami rozpoczął Lech Wałęsa rozmowę z korespondentem Reutera, który specjalnie przyjechał wraz z innymi dziennikarzami zagranicznymi z Warszawy, by spotkać się z przewodniczącym "Solidarności" w zakrystii kościoła św. Brygidy.

Rozmowa z dziennikarzami dotyczyła spraw ogólnych. Wałęsa tak mówił o komunizmie: "Jeśli Gorbaczow i wszyscy mieszkańcy bloku uważają, że reformy są potrzebne, to znaczy że system ten jest zły. Problem na dziś, to nie — jak ten system zmienić, ale jak z nienormalnego systemu, prowadzącego do absurdów wyjść w stronę normalności. Komunizm w postaci sprzed 1980 roku już nie istnieje i każdy to widzi".

Zdaniem Wałęsy jedynym rozwiązaniem dla Polski, a także dla innych państw sowieckiego bloku, jest wprowadzenie pluralizmu w trzech dziedzinach — w polityce, w gospodarce i działaniach społecznych.

Pluralizm w gospodarce, to wprowadzenie mechanizmów rynkowych i zrezygnowanie z odgórnego sterowania; pluralizm społeczny, to przede wszystkim swoboda zrzeszania się w różnego typu organizacjach i wolność dla tworzenia związków zawodowych. Pluralizmu w polityce tłumaczyć nie trzeba.

Na pytanie dziennikarzy, czy takie podważenie monopolu komunistów nie jest rewolucją w sowieckim bloku, Wałęsa powiedział, że "Solidarność" raczej opowiada się za powolnością zmian, a tym samym za ewolucją, choć zasadniczy cel jest ten sam i starcie w pewnym momencie jest nieuniknione. Doświadczenie początku lat 80-tych nauczyło go, że aby coś osiągnąć trzeba żądać pluralizmu przynajmniej w dwóch dziedzinach. Same wolne związki zawodowe tego nie załatwią.

Wałęsa odrzuca opinię, że "Solidarność" straciła poparcie w społeczeństwie. Po prostu, dziś nie jest czas na demonstrację i wymachiwanie transparentami na ulicach. Nadszedł czas budowania programów. "To epoka dla umysłów" — powiedział Wałęsa.

Przewodniczący "Solidarności" przyznaje, że Jaruzelski stara się wprowadzić liberalizację i reformy gospodarcze, ale problem polega na tym, że wszystko odbywa się zgodnie z zasadą "dobry wujek przyzwala na zmiany i jeśli będą one wprowadzane w obecnym tempie, to rezultaty zobaczymy za 100 lat".

Dziennikarze wyszli ze spotkania z Wałęsą zbudowani. Jeden z nich powiedział: "Obserwuję go od początku jego kariery. Bardzo się zmienił. Jest znacznie pewniejszy siebie, mówi lepiej, z większą swobodą i zrozumieniem problemów".

("Dziennik Polski")

NIECH NARÓD POMOŻE ROZWIĄZAĆ PROBLEM

Rzecznik rządu PRL Jerzy Urban przyznał, że w latach 1983-1987 wyjechało na stałe z Polski 58,5 tys. osób, w tym około 5 tys. specjalistów z wyższym wykształceniem. Około 117 tysięcy osób, które wyjechały na jakiś czas, w rzeczywistości pozostało na stałe za granicą. W tym 16,5 tys. specjalistów z wyższym wykształceniem. Razem więc ubyło w ciągu 5 lat 21,5 tys. osób z wyższym wykształceniem. Jest to więcej niż ich w ogóle posiada niejeden kraj rozwijający się. Polska utraciła około 8 tysięcy inżynierów, ponad 2 tysiące lekarzy, wielu naukowców, ekonomistów, architektów. Ale to nie koniec rachunku ubytków.

Pobyt za granicą przedłużyło 328 tys. osób, w tym 38 tys. z wyższym wykształceniem. W tym jest 11 tys. inżynierów, 3,5 tys. lekarzy, 4 tys. naukowców, około 4.800 ekonomistów, z których znaczna część może nie wrócić.

Ponad 95 procent Polaków nie napotkało trudności paszportowych, tylko niektórzy odczuli ograniczenia wizowe.

Rzecznik oświadczył, że Polska, która jest w trudnej sytuacji gospodarczej, traci na rzecz państw bardzo bogatych część cennego dobra, jakim są wartościowe kwalifikacje większości opuszczających Polskę osób.

Rząd PRL, który nie zamierza wycofać się z paszportowej polityki otwartych drzwi i przepuszczalnych granic, dostrzega problem oraz całą jego złożoność, jego istotne znaczenie i narodowy wymiar.

Ponieważ polskie władze świadome istnienia konfliktu wartości nie dostrzegają żadnej prostej recepty określającej sposób postępowania zwracają się do ogółu Polaków o wyrażanie w różnych formach swego poglądu, co należy czynić, jak postępować.

WARSZAWA W KWIATACH

Przed pięcioma laty wznowiono zapoczątkowany w latach 30 przez Stefana Starzyńskiego konkurs "Warszawa w kwiatach". Wzorem poprzednich imprez tego typu warszawiacy zgłaszać będą do udziału w rywalizacji ukwiecone i dobrze utrzymane zieleńce w osiedlach mieszkaniowych, tereny zielone otaczające zakłady pracy i placówki oświatowe oraz indywidualne kwietne kompozycje na balkonach i w przydomowych ogródkach. Konkurs rozgrywany jest w trzech kategoriach — oddzielnie ocenia się zieleńce i kwietniki, balkony i loggie oraz ogródki. Patronują mu władze miejskie i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy.

JAN KRAWCZYK

Za Żelazną Kurtyną

10)

— Czy nie kusiło pana, by gdzieś pozostać — w Ameryce czy Australii?

— Kusiło, albo raczej kusili ludzie. I jeszcze jak kusili!...

Roztaczano przed nim wizję dostatku na zachodzie, obiecywano mu pomóc, gdyby chciał się urządzić...

— I... co?

Popatrzył na mnie takim wzrokiem, w którym wyczułem politowanie dla mojej osoby. Uczyniłem więc wysiłek — mentalny — aby uczynić się małym, malutkim, niedostrzegalnym.

— Jak pan myśli — potrzebne mi to? Mam żonę, dwóch synów ,studiujących na uniwersytecie, posiadam własne mieszkanie, samochód, działkę na której spędzam urlopy, w domu bibliotekę, kolorowy telewizor, adapter, płyty, dostęp do teatru, do kina, rozmowy z kolegami, przyjaciółmi, na których mogę zawsze liczyć. Mogę także psioczyć na rząd, może mi się nie podobać to lub tamto — mam do tego pełne prawo i tego nikt mi nie odbierze, raz jestem zadowolony, raz nie, w zależności od dnia, spotkanej gęby i mego osobistego humoru... Czy z tych rzeczy na zachodzie mogę mieć więcej?... Nie wierzę!

3

Tej nocy znowu mi się kiepsko spało. Może to był efekt rozmowy z kapitanem, może dygotanie statku, którego maszyny pracowały bez przerwy. Budziłem się często, wyglądałem na pokład tonący w oświetleniu reflektorów, obserwowałem pracujące taśmociągi. Ruda bez końca sypała się ciemną strugą do zachłannego brzucha "Turoszowa". Wreszcie kładłem się do łóżka, drzemałem, usypiałem na parę minut i wstawałem ponownie. I tak całą noc.

Nie biorąc w rachubę personelu pełniącego dyżury, byłem na statku pierwszym, który witał blaski wstającego dnia. Przed ósmą udałem się do jadalni. Śniadanie miało przebieg normalny: do wyboru kawa lub herbata, mleko do woli, ser, dżem, masło, szynka... Spod oka zerkałem na kapitański stół, ciekawy jak mu też dogadzają. Nic szczególnego nie stwierdziłem — to sami co i na moim stole. A może gorzej — masła nie jadał.

(c. d. n.)

Spod Tiań-Szaniu do Karpackiej

(Dokończenie ze str. 3)

Tam też zabrano nam wszystkie ruble sowieckie — tłumacząc — że pieniędzy tych nie wolno wywozić za granicę. Potem był Aszchabad, stolica republiki turkmeńskiej i siedem kilometrów przed Krasnowodskiem, opuściliśmy pociąg. Wydano nam po menażce zupy z soloną drobną rybką, w której pełno było robaków... Upał był nieznośny, Dźwigając na plecach oporządzenie żołnierskie, wlekliśmy się długimi kolumnami...

W porcie, przycumowany do mola, stał tankowiec do przewożenia ropy naftowej "Wsiechsojuznaja Komunisticzeskaja Partia Bolszewikow". Ładowaliśmy się szybko i sprawnie. Pod wieczór okręt wolno odbił od brzegu i wtedy uderzyły w niebo melodie hymnów narodowych: sowieckiego, angielskiego i polskiego! Oficerowie sowieccy wyprężyli się na baczność i salutowali. Coraz bardziej oddalał się brzeg nieludzkiej ziemi — i w końcu otoczyła nas ze wszystkich stron szara tafla Morza Kaspijskiego. Przed nami otwierał się nowy i wolny świat!

Objuczeni jak wielbłądy maszerowaliśmy ulicami Pahlevi, a sklepy kusiły ciemnymi otworami wejść i zapraszały do środka... Rozstawione przy chodnikach stragany z towarami i żywnością, oszałamiały nasz wzrok...

— Och, jeść! Najeść się choć raz do syta!

Niebawem, ukazała się piaszczysta, rozległa plaża, która była naszym pierwszym miejscem zakwaterowania. Zjawili się żołnierze armii perskiej do pilnowania naszego rynsztunku. Zewsząd dolatywały głosy tubylców zachęcających nas do kupowania żywności, ale nie mieliśmy pieniędzy. Przydałyby się ruble, bo były w obiegu na równi z perskimi "tumanami". Późnym popołudniem wydano nam obiad, przygotowany przez kuchnię angielską. W długich rzędach stały ogromne, parujące kotły, a przy nich kilometrowe kolejki...

Mijał monotonnie dzień w "obozie brudnym". Nareszcie — pierwszy żołd!... wielu żołnierzy zmarło z przejedzenia...

Pewnego dnia przyszedł rozkaz udania się do łaźni polowej, tam nas ostrzygli, wydezynfekowali i po gruntownej ablucji, ubraliśmy czystą bieliznę i nowe mundury angielskie. Umundurowanie przywiezione z Rosji, zostało zwalone na ogromne stosy, oblane naftą i spalone.

Święta wielkanocne upłynęły nam na nieprzytomnym obżeraniu się. Aż się wierzyć nie chciało, że ludzkie żołądki mogły wchłaniać tak potworne ilości pokarmów...

W pierwszej dekadzie kwietnia opuściliśmy Pahlevi. Wijące się serpentyny często biegły ponad chmurami otulającymi — skaliste szczyty wysokich gór. Pierwszy postój był w Kazvinie, drugi w Hammadanie, trzeci w Kermanszach. Przy przydrożnych "czajchanach", kierowcy Persowie zatrzymywali samochody i pili herbatę. I niespodziewanie — jednego dnia — otoczyła nas pustynia... Irak i pierwszy postój w Habbanyah. Temperatura dochodziła do 80 stopni w słońcu! Sytuację ratowało sztuczne jezioro — utworzone w miejscu, gdzie rzeki Eufrates i Tygrys zbliżają się do siebie — w którym żołnierze zanurzali swoje ciała po całodziennej walce z upałem. Stamtąd droga wiodła przez "czarną pustynię" transjordańską do Ziemi Świętej.

Tydzień później — **dnia 3 maja 1942 roku** — w obozie wojskowym Quastina, przed wyciągniętymi szeregami Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z bronią i z własnym sztandarem z nazwami zwycięskich bitew: Tobruk, Gazala i Bardia, oraz oddziałami przybyłymi z Rosji, gen. Józef Zając odczytał rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego nakazujący rozwinięcie Brygady Karpackiej w 3 Dywizję Strzelców Karpackich.

Poeta Zdzisław Broncell — kolega-żołnierz 5 baterii — pisał "Litanię Loretańską do Najświętszej Marii Panny", którą dedykował 3 Dywizji.

I choć się teraz spodobało Panu
Zmienić bieg Wołgi i rozlewy Donu
W ożywcze wody chrzcielnego Jordanu
I dać nam miejsce w dolinach Hebronu,
Gdzie wśród biblijnych sadów i burzanów
Żołnierskim butem po różach Saron
Maszerujemy — na drodze, gdzie Mistrza
Kłuła się stopa...

Mieczysław Kuczyński

Pogoda i my

Nasz organizm, cała ta rewelacyjnie skonstruowana maszyneria, jest częścią przyrody. A że część podlega całości, dlatego — na przykład — gdy zmienia się pogoda, zmienia się i nasze samopoczucie. Pierwszy sygnał zmian odbierają komórki nastawione "na odbiór" (receptorowe). Sygnał ten przekazują do "dowództwa", którym jest część mózgu — podwzgórze. Tam następuje rozpoznanie tych bodźców i ich selekcja, potem przekaz do przysadki mózgowej. Ten gruczoł wydzielania wewnętrznego "porozumiewa się" za pomocą hormonu z innym gruczołem wydzielania wewnętrznego — korą nadnercza, mobilizując go do produkcji jego hormonu. W ogromnym uproszczeniu można powiedzieć, że od tego właśnie hormonu — adrenaliny — zależy nasze samopoczucie.

A więc jak działają na nas...

— **Ciśnienie barycz**ne. Gdy ono spada, mięsień mieszcz... cy się nad żołądkiem, przepo... ną, zmienia swe ustawienie. Mogą się wtedy pojawia... wzdęcia i bóle w okolicy serca, sugerujące nawet chorobę wieńcową; alergicy czują się gorzej; wydłuża się reflek... optyczny (uwaga — kierow... cy!) i akustyczny; zmniejsza... się odporność psychiczna... pojawiają się próby samobój... cze...

— **Temperatura.** Jej zmiany odczuwane są najsilniej przez sercowy układ naczyniowy. Najbardziej "lubi on" pogodę suchą i ciepłą. Zwiększa się wtedy np. sprawność układu oddechowego. Ale w zimie w... kresy ocieplań wcale nie są tak korzystne, szczególnie w dużych miastach. Zapylone powietrze tu mianowicie zaostrzenie zmian chorobowych w układzie oddechowym. Wzrasta także podatność na zapalenia, m. in. wyrostka robaczkowego. Ochłodzenie natomiast — połączone z osiadszeniem powietrza — jest nie... korzystne dla cukrzyków: zwiększa poziom cukru w or... ganizmie, a obniża wrażliwość na insulinę, regulującą poziom cukru.

— **Wilgotność powietrza.** Dla człowieka najkorzyst... niejsza jest wilgotność ok. 6... proc. przy temperaturze 16-1... stopni Celsjusza. To, jak od... czuwamy ciepło zależne jest właśnie od wilgotności. Cz... sami bowiem wydaje się nam, że jest dużo zimniej lub dużo cieplej, niż wskazuje termo... metr; dzieje się tak zwyk... wtedy, gdy wilgotność po... wietrza sięga ok. 80 procent.

Nie tak dawno, bo dopiero piętnaście lat temu, dowiedziano się — i to z prac Bo... laka, doc. Sładkiego — j... czym polega związek mi... dzy pogodą i bólami reum... tycznymi. Otóż w tkance ... cznej (stanowiącej dla m... podporę w postaci układu szkieletowego) najwyraźniej zmiany zachodzą właśnie pod wpływem zmian atmosfe... rycznych. A istota tych zmian tkwi w — zależnej od ciśnie... nia atmosferycznego — prę... mianie materii tej tkanki.

Cóż, wiedzieć dlaczego nas boli — jest pożyteczniej. Ale jeszcze pożyteczniej by... łoby wiedzieć np. jak reum... tyzm z tej tkanki wyg... przegnać. Tego jednak dziś... nikt właściwie nie dokonał.

impressora tecnograf Ltda.
off-set • tipográfico
GRAFIKA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
(041)276-7722
rua julio wischral nº10 • curitiba • paraná

INDICADOR PROFISSIONAL
Adwokaci:
DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.
Eng. Márcia Zelak Agottani
PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.
Rua Emiliano Perneta n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401
Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

Uśmiechnij się...

Mąż: Czy nakarmiłaś bliźniaczki?

— Tak, ale stale mi się wydaje, że jedno z nich nakarmiłam dwa razy, a drugiego nie dałam nic.

SIMPÓSIO CULTURAL BRASIL - POLÔNIA

A EMIGRAÇÃO POLONESA NO BRASIL À LUZ DAS PESQUISAS CONDUZIDAS NA POLÔNIA

Marcin Kula

1)

Sinto um verdadeiro prazer podendo submeter à apreciação do meio polono-brasileiro os resultados das reflexões próprias e dos colegas sobre a emigração polonesa no Brasil. É uma confrontação necessária, pois desde há vários anos interessamo-nos pela emigração polonesa no estrangeiro, enquanto até os últimos tempos nenhum de nós esteve no Paraná, Santa Catarina ou no Rio Grande do Sul. Publicamos uma série de livros sobre a emigração polonesa no Brasil, apresentámos impresso um certo número de fontes históricas: mas fazendo isolados, temos a impressão de que como estivessemos escrevendo sobre a Lua. Pode ser que inclusive pior ainda, pois para a Lua os nossos eventuais erros seriam indiferentes, o que não aconteceria em relação às pessoas. À Lua seria indiferente se nossas pesquisas são úteis, enquanto nos não podemos abstrair o fato de que sejam úteis para as pessoas que constituem o seu objeto.

A apresentação dos nossos resultados para a apreciação do meio polono-brasileiro é tanto mais fundamental que se distanciam eles da versão corrente, até recentemente em funcionamento na Polônia da história polono-brasileira. Chamo essa versão de corrente pois devemos dar-nos conta que as pesquisas históricas sobre a emigração polonesa no Brasil durante muito tempo não existiram praticamente. A sua visão foi formada pela imprensa. No início dos anos setenta, ao empreendermos as pesquisas sensu stricto defrontamo-nos com uma imagem dupla lançada por essa imprensa. O camponês polonês no Brasil era apresentado por um lado, como um infeliz, de outro, como fazendo feliz o seu novo país. Um certo tipo de "lenda negra" funcionava par a par com o mito de conquistador e benfeitor. É dispensável acrescentar que a Polônia — inclusive essa que não existia durante a partilha — era delineada de forma positiva, enquanto o Brasil de modo negativo. Se essa imagem fosse tratada a sério, não poderíamos de maneira alguma compreender porque propriamente os camponeses poloneses iam para o Brasil.

Partindo dessa admiração, procurámos criar uma imagem real. Não negamos nem por um momento o fato de que o país natal representa para os interessados algo positiva, insubstituível, fazendo com que sempre apresente certos tons positivos. Não negamos a sorte difícil dos colonos no Brasil. Não resta dúvida que na Polônia agia uma série de fatores que levava à emigração, enquanto o Brasil era por vários motivos atrativo. Não era só o colono polonês que dava algo ao seu novo país. Também o novo país atraia-o por algo. Em primeiro, pela terra. No Brasil o camponês polonês via a possibilidade de alcançar o ideal inalcansável na Polônia: de proprietário rural, "senhor de fazenda", como diziam os camponeses. Vale lembrar que enorme impressão fazia nos emigrantes — ameaçados na Polônia pela pauperização — a terra recebida no novo lugar. Vale lembrar com que otimismo — talvez exagerado — viam os emigrantes as possibilidades de se fazer na vida. O motivo de que alcançaram ou alcançarão o estatuto de proprietário repetia-se nas suas correspondências. "A todos peço que venham porque no Brasil é bom. Eu estou melhor do que um patrão na Polônia que possui dez propriedades" — escrevia um deles, enquanto o segundo o seguia: "Meus queridos irmãos, eu não trocaria convosco a minha propriedade. Eu agora sou dono, isto não é assim como era na Polônia"[1]. Tais opiniões comprovam de forma significativa quão atrativo era o Brasil para os camponeses de então, sobretudo considerando a pobreza que sofriam antes da emigração.

A segunda circunstância que atraia o imigrante no novo país era a concessão ao mesmo de uma grande liberdade. Assim como no caso anterior, também aquí esse fator agia tão mais fortemente, quanto menos liberdade tinha o camponês na Polônia. Nas nossas reflexões retornamos também por essa via às relações agrárias dominantes nas terras polonesas. Quando o emigrante polonês escrevia do Brasil "Estou muito melhor do que na Polônia (...) somente pelo fato de não estar submisso a nenhum senhor"[2], não desempenhava em absoluto o papel de civilizador do Brasil enviado pela Polônia, mas justamente constatava a maior atração do novo país em comparação com o antigo. Quando um segundo não queria ir trabalhar nas plantações de café no estado de São Paulo, pois as relações aí dominantes lembravam-lhe a servidão, com isso expressava a sua vontade de se distanciar das relações dominantes nas terras polonesas. Nada aí era mudado pelo fato de que nas terras polonesas a servidão há muito já fora abolida; vê-se que as relações reais continuamente lembravam-na.

A terceira circunstância era o democratismo significativamente maior do novo país. Roman Dmowski em suas notas feitas em 1900, após ter visitado o Brasil, descreveu a impressão que fazia nos camponeses poloneses, quando viam como caboclos descalços davam a mão ao governador e sentavam em sua presença[3]. Os observadores observavam como nessas condições o camponês polonês — já sendo proprietário não menos importante desde o ponto de vista em questão — tornava-se de certa forma mais gente. "O colono polonês aquí, possuindo liberdade, independência econômica, eleva-se como ser humano e desenvolve em si o sentido da dignidade própria" — escrevia Dmowski[4]. Outro observador, M. Pankiewicz, constatava "o desaparecimento do espírito de submissão e opressão" entre os camponeses polonêses no Paraná. "No Paraná — escrevia — o moço de lavoura muda-se de forma irreconhecível, começa sentir a dignidade humana"[5].

1. Cartas dos emigrantes do Brasil e dos Estados Unidos. 1890-1891, red. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Varsóvia 1973, cartas 44,77. As cartas do Brasil inseridas no volume foram apresentadas na tradução portuguesa em Curitiba em 1977 ("Anais da Comunidade Brasileiro-Polonesa, v. 8).
2. Idem, carta 75.
3. R. Dmowski, Do Paraná, em: América Latina nos relatos dos Poloneses. Antologia, red. M. Kula, Varsóvia 1982, pg. 209.
4. Idem, pg. 212.
5. Citação segundo I. Klarner, A emigração do Reino da Polônia para o Brasil nos anos 1890-1914. Varsóvia 1975, pg. 152.

(continua)

Um Caminho de Esperança

Lech Walesa (12)

Era bom agricultor e conhecia todos os recursos para conseguir o máximo de produção do solo que cultivava. Ao mesmo tempo, ganhou reputação de bom e hábil administrador, arrendando pequenas áreas da floresta de Rumunka, exigindo em troca que os arrendatários desbravassem o terreno; e confiou a administração da estalagem do cruzamento das estradas ao judeu do lugar. Naquela época, a estalagem servia, ao mesmo tempo, de modesta loja de bebidas, armazém de mercadorias diversas e banco. Ali era possível tanto contrair um empréstimo como ficar sabendo qual era a disposição de espírito dos habitantes locais. A estalagem servia de meio de comunicação entre os senhores feudais e os camponeses, entre as grandes propriedades rurais e a mão-de-obra, desempenhando importante papel dentro daquela sociedade rural tão fechada.

Mateusz era estimado por todos. Sabia conversar com as pessoas, era pródigo em conselhos, intrometia-se em todos os assuntos da comunidade, sem abusar de sua posição. Havia, além disso, alguma coisa nele que, a despeito de sua chegada relativamente recente, fazia com que as pessoas o tratassem como se fosse originário daquelas terras. Na memória familiar, Mateusz deixou uma imagem de homem sábio e piedoso. Foi ele quem construiu a casa de madeira enfeitada com um pórtico, símbolo de opulência. As pessoas ainda se lembram de seu cabriolé, que utilizava para ir à igreja, e de seu rosário, que levava sempre à mão quando inspecionava seus campos. Em sua casa, empregadas ajudavam sua mulher nos afazeres domésticos e a cuidar das crianças. Já no fim da vida, Mateusz sofreu um enorme desgosto quando um incêndio destruiu a casa que tanto amava. Depois de sua morte, a propriedade rural foi dividida entre seus filhos homens, ficando as filhas com os cereais e os bens móveis.

Entre os filhos de Mateusz, os mais freqüentemente mencionados são o seu primogênito, Jan (prenome bastante comum na família), Konstanty e Wincenty. Cada um seguiu seu caminho e suas vidas foram bastante diferentes. Após a sublevação nacional de 1863 contra a ocupação russa, Konstanty e Wincenty foram enviados à Sibéria e durante muitos anos não puderam voltar à Polônia. Para evitar represálias, Jan partiu para a França, indo morar na casa de algum primo distante. Ele só voltava a Rumunska, que havia recebido de herança, para buscar dinheiro. A cada vez, vendia uma parte da floresta e dos campos e partia novamente para a França, deixando em sua casa a mulher e os filhos que aumentavam a cada ano.

Jan

O primogênito de Jan, também batizado com o nome Jan e que vem a ser meu avô, seguiu os passos de seu pai, vivendo mais na França — freqüentando cassinos e dilapidando sua fortuna — do que em sua casa na Polônia. Tenho a impressão de que nem chegou a conhecer direito seus filhos. No começo, ainda havia uma empregada na casa, uma camponesa local que ajudava nos afazeres domésticos.

(continua)

ACONTECEU... "LUD" NOTICIOU

PARANÁ PREPARA QUARTA ROMARIA DA TERRA

Os trabalhadores rurais e Igrejas do Paraná já preparam a 4.ª Romaria da Terra do Estado, que acontecerá no dia 24 de julho em São João do Ivaí, diocese de Apucarana. As três outras romarias realizaram-se em Guaíra, Laranjeiras do Sul e no ano passado, em Lapa, que contou com a participação de 30 mil trabalhadores rurais.

— ◆ —

O MÍNIMO

Em abril, o mínimo necessário para uma família — dois adultos e duas crianças — viver em Curitiba teria que ser de Cz$ 46.211,34, ou mais de seis vezes o piso nacional daquele mês. Uma situação que mostra o quanto o salário mínimo hoje tem valor irrisório e irreal. Ainda assim, significa uma pequena recuperação do seu poder de compra, em comparação com o salário a que chegou o Dieese. Essa diferença era bem maior no ano passado. O pico foi em agosto, quando o mínimo calculado pelo Dieese equivalia a 8,2 vezes o salário mínimo em vigor. Nos demais meses, essa diferença girou sempre em mais de 7 vezes.

— ◆ —

RECENSEAMENTO PARA CEGOS

O Ministério da Saúde vai fazer um censo nacional para saber o número de cegos e de deficientes visuais existentes no Brasil. Segundo o secretário nacional de Programas Especiais de Saúde do Ministério, Celso Fetter Hilger, não há estatística confiável sobre a cegueira no País, mas o oftalmologista Nilton Rocha, um dos maiores especialistas da América Latina, estima em três milhões o número de pessoas totalmente cegas, além de um grande número de deficientes visuais parcialmente cegos.

— ◆ —

ÊXODO

Um milhão e 250 mil pessoas deixaram o Brasil, entre 1985 e 1987. E nenhuma voltou até agora. É um número assustador, num país onde a migração teve um papel importante no desenvolvimento. A maioria dessa gente tem média entre 30 e 35 anos e são garçons, cozinheiros, operários da construção civil, segundo a Polícia Federal. Gente sem emprego ou com poucas possibilidades de ganhar o suficiente para uma vida digna e que se arrisca até a ser expulso de outro país para tentar a sorte e conseguir emprego semelhante por lá. Ganhando mais.

— ◆ —

PESCARAM UMA VACA!

Essa aconteceu aos padres Gabriel Figura e Romão Sarnick. Eles foram pescar nas imediações de Campo do Tenente. Deixaram o seu fusquinha de portas abertas a uma certa distância do rio. E não é que uma vaca quis "experimentar a direção"! Tanto insistiu em entrar no carro que quebrou o pára-brisa, enroscou o chifre no volante e se desnucou. Foi assim que os pescadores a encontraram e como única alternativa tiveram de sacrificá-la. Foi quando apareceu o dono do animal. Depois de alguma discussão, o acerto: os padres ganharam cem quilos de carne para pagar o conserto do carro! **(Gazeta do Povo).**

ABOLIÇÃO

O mesmo país que tem a oitava economia do planeta abriga 77 milhões de miseráveis. E é neste Brasil secundário onde se encontra a esmagadora maioria dos 600 milhões de negros. Neste 13 de maio foi comemorado o Centenário da Abolição da Escravatura no Brasil. É fundamental destacar que 43% dos brasileiros são de origem negra. Mas ainda a maioria vive marginalizada. Para se ter uma idéia basta comparar: 72% de brancos recebem rendimentos salariais, enquanto 25% de negros têm a mesma oportunidade; 9,1% da população branca consegue ter 11 anos de estudo, comparada a 1,9 de negros que alcançam a mesma faixa de escolaridade.

— ◆ —

REMÉDIOS SUBIRAM 1000% EM 1987

Os aumentos de preços de alguns medicamentos chegaram a ultrapassar a marca de 1.000% no ano de 87, apesar da inflação oficial, divulgada pelo Instituto Brasileiro de Geografia e Estatística (IBGE), ter ficado nos 365,97%.

O medicamento que apresentou a maior taxa de aumento foi o anti-hipertensivo Atenol, cuja variação chegou a 1.542% para a apresentação de cem miligramas, caixa de 20 comprimidos. Atualmente, o produto custa Cz$ 1.030,50. Segundo o Secretário Adjunto para Preços Industriais da Secretaria Especial de Administração de Preços (SEAP), Wenceslau Magalhães, os aumentos concedidos pelo Conselho Interministerial de Preços (CIP) ao setor, a partir do segundo semestre de 87, foram conseqüência da necessidade de serem corrigidas as defasagens de custos que vários medicamentos apresentaram desde 86.

— ◆ —

POPULAÇÃO

A ONU, através do Fundo das Nações Unidas para Assuntos da População, entregou aos chefes de 156 países um relógio demográfico que marca o crescimento populacional a cada 60 segundos. No caso brasileiro, o aparelho foi programado para aumentar a população no ritmo de 2,4 por cento ao ano, que é a taxa de crescimento atual. Isto significa que a cada minuto nascem seis brasileiros. A cada dia são 8.640, o que corresponde à população de uma pequena cidade. Nesta progressão geométrica, daqui a 30 anos o Brasil possuirá 240 milhões de pessoas.

— ◆ —

UMA IGREJA RESSURGIU DAS RUÍNAS

A maior igreja de Varsóvia, capital da Polônia, é salesiana. É a igreja do Sagrado Coração de Jesus, cujo desenho se inspirou na basílica de São Paulo fora dos muros, de Roma. Foi consagrada em 1923. Em 1931, os salesianos assumiram a paróquia. Nos cinco anos de ocupação nazista, a nobre nação católica sofreu perseguições, extermínio e destruição. Após a libertação, a igreja, que havia sido reduzida a um monte de ruínas, ressurgiu, pedra sobre pedra, tal como era antes. Situada num populoso bairro popular, a igreja enche-se em todas as missas. O amplo subsolo é utilizado pelo oratório, pela juventude e organizações como a Caritas e os cooperadores. Serve também para teatro e projeção de filmes de cultura religiosa.

MÊS DE JULHO É NOVO PRAZO PARA CONCLUSÃO DA CARTA

Para quem ainda tinha esperanças de conclusão da constituinte nos prazos previstos (21 de abril), a divulgação do novo cronograma de trabalhos apresentados pelo presidente **Ulisses Guimarães**, veio acabar com o alento. O mês de julho ficou como prazo limite para a conclusão dos trabalhos da assembléia. De acordo com os planos da presidência, o primeiro turno estará concluído no final de maio, restando portanto 60 dias para terminar a votação em segundo turno. Julho é, desta forma, o mês cotado para a tão esperada promulgação. Outro fator colocado insistentemente por alguns constituintes como determinante para que seja possível se concretizarem as intenções da mesa é a punição dos faltosos. Entre as propostas apresentadas para solucionar o problema é a convocação dos suplentes dos **"bissextos"**, como estão sendo chamados os constituintes que se fazem presentes somente em votações que sejam do interesse deles. Outra sugestão considerada viável foi apresentada pela deputada **Sandra Cavalcanti**, que reduz o quórum deliberativo de 280 para a maioria simples dos presentes em plenário.

— ◆ —

BRASILEIROS FARÃO PEREGRINAÇÃO À TERRA SANTA

Entre os dias 2 e 22 de agosto um grupo de cerca de 200 brasileiros estará viajando à Terra Santa. Sob a direção espiritual do arcebispo metropolitano de Aparecida, dom Geraldo Maria de Morais Penido, a peregrinação deverá entronizar uma cópia da imagem de Nossa Senhora Aparecida na basílica da "Dormição de Maria", em Jerusalém. No dia 15 de agosto o grupo participará, em Roma, do encerramento do ano Mariano, junto ao papa João Paulo II.

— ◆ —

AIDS

Nos EUA, a cidade com maior incidência de casos de Aids é São Francisco. No Brasil, a indesejada posição é ocupada por Santos, mais especificamente a Baixada Santista, onde se descobriu um coeficiente de 30,6 doentes num grupo de cem mil. A média brasileira geral é de 1,5. O índice da Baixada supera até mesmo os gerais dos EUA, Canadá e França, que são respectivamente de 19,6; 5,2 e 4,5 doentes em cada grupo de cem mil. Números mais altos só têm a Guiana (107,6) e as Bermudas (112,5). A Baixada Santista tem 1,2 milhão de pessoas e nela entram pelo menos dez mil estrangeiros por dia. Eis a possível causa.

— ◆ —

SORTE

Loto, sena, loteria esportiva, federal, estadual e por aí vai o nome dos jogos de azar institucionalizados pelo governo e que redundam em milhões aos cofres públicos. A Caixa Econômica Federal, que administra os jogos, usa campanhas maciças de propaganda visando convidar os cidadãos ao jogo. Estimula a ilusão da riqueza fácil e casuística. O pior disto é que os indivíduos menos instruídos acabam sendo as vítimas mais fáceis do jogo. No sonho de ser milionária, a pessoa vai empobrecendo a cada rateio. E o governo, de grão em grão enche o papo.